Nr 28 — Kraków, Sobota 4 Lutego 1911. — Rok XIX.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., za odnoszenie do domu dopłaca się 40 hal.

Na prowincyi miesięcznie 2 kor. 70 h., kwartalnie 8 kor. W państwie Niemieckiem kwartalnie 10 kor., w innych państwach kwartalnie 12 kor. Zmiana adresu 40 hal.

Cena numeru pojedynczego 10 hal., numeru poniedziałkowego 4 hal.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie o godz. 5-ej wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt.
W dni poświąteczne wychodzi dwa razy dziennie: o godz. 8-ej rano i o godz. 5-ej wieczorem.

Adres Redakcyi: ul. św. Krzyża L. 13. Telefon Nr. 420.

OGŁOSZENIA (inseraty) przyjmuje Administracya „Głosu Narodu“, ul. św. Krzyża L. 13. (róg ul. św. Tomasza). — Od miejsca za wiersz drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 16 halerzy, za każdy następny raz 12 hal., skład tabelaryczny, liczbowy, od wiersza 20 hal. za pierwszy raz, każdy następny 12 hal. Nadesłane po 60 hal. od wiersza za każdy raz. Nekrologi Kd. 80 hal. Załączniki do „Głosu Narodu“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 k. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów. Zamiejscowe ogłoszenia przyjmuje we Lwowie S. Sokołowski (Pasaż Hausmana), w Wiedniu Haasenstein & Vogler, M. Dukes, H. Schalek, R. Braun, R. Mosse, M. Pfeffl, Oesterliche Annoncen-Expedition, Internationale Annoncen-Expedition, Annoncen-Expedition „Propaganda“, Györi & Nagy w Berlinie F. B. Oes. w Budapeszcie I. Leopold, Edward Braun, w Paryżu F. Jones & Cie, A. Lorette.

Zaproszenie do przedpłaty.

Celem uregulowania nakładu — prosimy Szan. naszych Prenumeratorów o rychłe nadsyłanie przedpłaty, która wynosi:

na prowincyi,	półrocznie	K 16·—
	kwartalnie	K 8·—
	miesięcznie	K 2·70
w Krakowie	półrocznie	K 12·—
	kwartalnie	K 6·—
	miesięcznie	K 2·—

Za odnoszenie do domu dopłaca się 40 halerzy miesięcznie — za zmianę adresu 40 halerzy

Nasi prenumeratorzy z Podgórza

którzy nadeślą przedpłatę wprost do Administracyi, będą mogli od dnia dzisiejszego **otrzymywać dziennik jeszcze tego samego dnia**, wprost do domu przez umyślnego posłańca.

Delegacye.

Telegramy „Głosu Narodu“ z dnia 3 lutego.

Kredyty wojskowe.

Budapeszt. (Tel. wł) Dzisiaj popołudniu obraduje komisya wojskowa delegacyi austr. nad nowymi kredytami na wojsko i marynarkę. Dotąd zamierzano skreślić niektóre pozycye z żądanych kredytów, obecnie jednak opozycya przeciw tym wydatkom wojskowym przybiera ostrzejszy ton. — Skreślania bowiem nie stałyby w żadnym stosunku do żądanych kwot.

Największe rozgoryczenie panuje w kołach delegatów niemieckich i chrześć.-socyalnych. Zwraca się ono głównie przeciw byłemu ministrowi skarbu Bilińskiemu. Zarzucają mu, że przed niedawnym czasem stwierdził w parlamencie, że nic nie wie o budowie dwóch dreadnoughtów. Tymczasem przedłożenie budżetowe zawiera pozycye na budowę okrętów, które się budują w Tryeście od pewnego czasu.

Obecny minister skarbu Dr Mayer, który na zaproszenie pojawi się po raz pierwszy w komisyi wojskowej delegacyi austr., będzie musiał odpowiedzieć na szereg pytań, dotyczących budowy dreadnoughtów i nowych wydatków na zbrojenia. Również niełatwe zadanie mieć będą: minister wojny Schönaich i komendant marynarki Montecuccoli. Będą oni musieli odpowiedzieć na pytania, jak i dlaczego wytworzył się tak nagły zwrot w opinii rządu w sprawie zbrojeń.

Skreślenia budżetowe.

Budapeszt. (Tel. wł.) W kołach delegatów węgierskich nie wiedzą nic o inicyatywie, — jaka ze strony delegatów austryackich ma wyjść w sprawie skreśleń budżetowych co do niektórych pozycyj. Gdyby tę propozycyę ze strony austryackiej uczyniono, del. węgierska jest skłonną wziąć ją pod rozwagę.

Konferencye ministrów.

Budapeszt. (Tel. wł.). Bar. Bienerth konferował z min. Dr Mayerem i min. Dr Głąbińskim. Dr Głąbiński wraca dziś do Wiednia.

Wiedeń. (Tel. wł.) „Neue Freie Presse“ donosi, że celem podróży min. Głąbińskiego do Budapesztu była jedynie chęć złożenia wizyty swemu koledze. Kwestye, które Dr Głąbiński mógł poruszyć w rozmowie były sprawa kolei Dalmatyńskich i kolei Bogumin-Koszyce. Ponieważ jednak stać się to mogło tylko w rozmowie prywatnej, powątpiewa dziennik o tem, by tak ważne sprawy Dr Głąbiński zechciał poruszyć zaraz przy pierwszej rozmowie.

Rząd przeciw awansowi czasowemu.

Wiedeń. (T. B.) W subkomitecie komisyi dla urzędników i służby państwowej w dalszym dyskusyi nad wnioskiem chrześc.-soc. posła Prohaski co do awansu czasowego, oświadczył minister spraw wewn. hr. Wickenburg, że rząd obecny wobec wniosku p. Prohaski musi zająć stanowisko odmowne, bo ściągnąłby na siebie wielką odpowiedzialność. Rząd nie zapoznaje wcale faktu, że urzędnicy, zarówno jak cała ludność, cierpią z powodu obecnej drożyzny, ale kwestya awansu czasowego nie może być traktowaną z punktu widzenia materyalnego położenia urzędników. Interes całej ludności polega na bezwarunkowej pewności i zdolności całego aparatu administracyjnnego, który tylko wtedy jest zabezpieczony, gdy piecza nad personalem państwowym równorzędnie postępuje z troską o służbę państwową.

Zresztą rząd obstaje przy załatwieniu całego przedłożenia, bo osobne traktowanie tej kwestyi byłoby z jednej strony niekorzystne z drugiej strony awans czasowy wymaga także odpowiednich zmian przepisów dyscyplinarnych. Uwzględnić także należy moment finansowy, bo **wniosek o awans czasowy kosztowałby wiele milionów**. Obecne położenie finansowe przy największej życzliwości dla urzędników nie pozwala na tak znaczne wydatki. Minister prosi, aby komisya przystąpiła do obrad nad przedłożeniem rządowem o pragmatyce służbowej.

Dżuma w Chinach.

Londyn. (Tel. wł.) „N. Jork Herald“ donosi z Pekinu, że wczoraj **trupy ofiar dżumy** na ulich palono, by zapobiedz szerzeniu się tej epidemii. Układano stosy z trupów, polewano je naftą i podpalano. Widok palących się ciał ludzkich był okropny.

Londyn. (Tel. wł.) „Times“ donosi, że w Charbinie dżuma szaleje dalej. Ratunek jest utrudniony, gdyż z powodu ogromnego zimna (wczoraj termometr wskazywał 40° C.) aparaty dezinfekcyjne stają się bezskutecznymi. **99 procent wypadków dżumy kończy się śmiercią.**

Charbin. (T. B.) Onegdaj **23 osób chorych** na dżumę, w tem 2 Europejczyków, a mianowicie felczer i urzędnik sanitarny, **zmarło**. Wczoraj zachorował lekarz Michel, **4** urzędników sanitarnych i żołnierz.

Petersburg. (T. B.) W środę na posiedzeniu Dumy odpowiadał minister skarbu w imieniu rządu na interpelacyę, przedstawiając zarządzenia przedsięwzięte dla zwalczania dżumy. Duma przyjęła rezolucyę, wyrażającą potrzebę naukowych badań dżumy i jej zwalczania.

Wybuch dynamitu.

Nowy Jork. (T. B.). Nastąpił tu wybuch dynamitu w chwili, gdy robotnicy przeładowywali paczki, zawierające po 50 funtów dynamitu, spuszczając je po powierzchni pochyłej. Powodem wybuchu było prawdopodobnie to, że jeden z robotników puściwszy z rąk paczkę, spowodował jej spadnięcie na ziemię. Robotnicy ci byli Polakami. **Liczba zabitych i rannych jest znaczna.**

Nowy Jork. (T. B.). Po eksplozyi agnoskowano dotąd **8 zwłok, 11 brak**; nie ulega wątpliwości, że również zginęły. **Kilkaset osób jest lekko rannych.**

Telegramy.

Telegramy „Głosu Narodu“ z dnia 3 lutego.

Wizyta cara w Austryi.

Wiedeń. (Tel. wł.) „Vaterland“ donosi, że **car ma zamiar w czasie powrotnej podróży** w lecie, gdy będzie wracał z Niemiec **odwiedzić cesarza austryackiego**. „Neue F. Presse“ kategorycznie jednak wiadomości tej zaprzecza.

Niebezpieczny marsz.

Insbruck. (Tel. wł.) Dzienniki tutejsze donoszą o forsownym marszu jaki odbyła 12 kompania I pułku strzelców tyrolskich. **Według jednej wersyi odmroziło nogi 10 żołnierzy, według drugiej 23.** Sprawa ma być poruszona w delegacyach i Radzie państwa.

Nowy nuncyusz.

Rzym. (T. B.). „Osservatore Romano“ donosi: Papież zamianował Msg. Bavoma apostolskim nuncyuszem w Wiedniu.

Nowy zwrot polityki Watykanu.

Berlin. (Tel. wł.) Z Rzymu donoszą do kilku pism, że przy wczorajszej uroczystości z okazyi święta Matki Boskiej w Watykanie zjawili się wbrew dotychczasowemu zwyczajowi posłowie pruski i bawarski. Kiedy papież wchodząc do sali, ujrzał obu dyplomatów, przedtem, nim usiadł na tronie, polecił ich wezwać do siebie i przywitał się z nimi serdecznie. Fakt ten komentują w ten sposób, że papież chciał przez to zaznaczyć dobre stosunki, jakie Watykan łączą z Bawaryą i Prusami.

Siła trójporozumienia.

Paryż. (T. B.). Senat przyjął wczoraj kredyty marokańskie 290 głosami przeciw 1 głosowi. Minister Pichon, reagując na podniesioną podczas dyskusyi krytykę trójaliansu, podniósł, że właśnie obecnie stosunki Francyi do mocarstw sprzymierzonych z nią są najlepsze. Na pytanie senatora Flaissier'esa, odpowiedział Pichon, że Rosya przed konferencyą w Poczdamie zawiadomiła Francyę o przedmiocie tej konferencyi.

Senator Lamarzelle wskazywał, że Pichon powinien pamiętać o tem, że Niemcy podczas aneksyi Bośni w stanowczy sposób interweniowały.

Siedm osób w aeroplanie.

Paryż. (T. B.). Z Pau donoszą, że aeronauta Lemartin przedsięwziął z siedmiu pasażerami wzlot na monoplanie. Lot trwał 5 minut. Ogólna waga 8 jadących wraz z benzyną wynosiła 520 klg. Uzyskano chyżość 70 klm. na godzinę.

Pau. (T. B.). Aeronauta kapitan Bellenger, który wczoraj o godz. 2 m. 50 popoł. wzniósł się w Bordeaux, wylądował w Pau o g. 4 m. 50 bez wypadku.

Łodzie podwodne.

Cherbourg (T. B.). Spuszczono na wodę największą z wybudowanych dotąd łodzi podwodnych „Mariotte“ o pojemności 11.000 ton.

Spezia. (T. B). Podczas ćwiczeń w rzucaniu torped, wybuchła torpeda przedwcześnie. Trzech podoficerów zginęło, a kilku odniosło śmiertelne obrażenia.

Z republiki portugalskiej.

Lizbona (T. B.) Podczas nabożeństwa za zamordowanego króla Carlosa, wpadło w Coimbra **200 demonstrantów** do klubu katolicko-monarchistycznego, zdemolowało urządzenie i spaliło książki. Także w innych miejscowościach odbyły się nabożeństwa — jako w rocznicę zamordowania króla Carlosa, jednakże spokoju nigdzie nie zakłócono.

Lizbona. (T. B.) Trybunał najwyższy zatwiedził wyrok sądu apelacyjnego, opiewającego na korzyść Joao Franca.

Zatonięcie parowca.

Madryt. (T. B.) „Liberal“ donosi z Sagunto, że parowiec „Lepanto“ z ładunkiem węgla rozbił się. **22 ludzi zginęło.** Dwa inne okręty odniosły przy zderzeniu znaczne uszkodzenia.

Nowy wynalazek.

Frankfurt n Menem. (Tel. wł) Sposób telegrafowania bez drutu został udoskonalony nowym wynalazkiem Dr. Rudolfa Goldschmieda w Darmstadzie. Słaba strona telegrafowania bez drutu polega dotychczas na tem, że nie można było wysyłać depesz na większą odległość. Nowa maszyna wytwarza fale elektryczne o takiej długości, że teoretycznie mogą obiedz całą kulę ziemską.

Relegacye studentów.

Tomsk (T. B). 375 studentów tutejszego instytutu technologicznego, którzy brali udział w zabronionem zgromadzeniu studenckiem, zostało z instytutu technologicznego wydalonych.

Nowe źródło nafty.

Ekaterynosław. (T. B.) W jednej wsi koło Majkowa okręgu kubańskiego wybuchła fontanna naftowa, dająca pół miliona pudów nafty dziennie.

Z chwili bieżącej.

Koniec strajku we Lwowie.

Wczoraj popołudniu o godzinie 3 zebrała się lwowska strajkująca młodzież akademicka w sali stowarzyszenia „Gwiazda“ na zgromadzenie, na którem zapadła uchwała, aby stryjk przerwać. Po zgromadzeniu udali się uczestnicy jego przed gmach uniwersytetu, tam jednakże nie dopuściła ich policya.

Następnie usiłowano dostać się przed budynek „Słowa polskiego“. Konna policya udaremniła demonstracyę. Aresztowano dwie osoby, jednego technika i robotnika, których po spisaniu protokołu wypuszczono na wolność. Obaj mają odpowiadać przed sądem za opór władzy.

Po burzy.

Uchwała senatu, zamykająca Uniwersytet, zrobiła swoje: udaremniła strajk i dała umysłom czas do uspokojenia się. Ustała zewnętrzna i bezpośrednia podnieta krzykliwej agitacyi, „bohaterscy“ obrońcy „wolności“ nauki mogą teraz do znużenia wołać: „Odnieśliśmy zwycięstwo!“ — Być może, ale zwycięstwo Pyrrhusowe.

Jakie uwagi nasuwają zajścia dni ostatnich? Oto przedewszystkiem każdy bezstronny człowiek musiał odnieść jedno zasadnicze wrażenie: że wszystkie te ekscesy, które młodzież popełnia, miały swe źródło zdala od niej, zdala od samego Uniwersytetu, a mianowicie w organizacyi socyalistycznej i coraz śmielej występującej klice masoneryi. Na czele ruchu stanęła wprawdzie t. zw. młodzież postępowa, ale motorem całej akcyi kierowali bieglejsi od niej i doświadczeńsi maszyniści — przywódcy tutejszego liberalizmu i pseudoliberalnego żydowstwa. Ich rękę było znać w szalonych postępkach studentów, ich magnetyczny wpływ działał na gorące głowy młodzików, którym się zdawało, że za jednym zamachem utną łeb znienawidzonej „hydrze klerykalizmu“, że ogłoszeniem strajku zmuszą senat do cofnięcia i tak już nad wyraz łagodnego wyroku — i narzucą krzykliwą i bezwstydną demonstracyą wolę swą całemu społeczeństwu.

Tak myśleli młodzi. Ale starsi, ci co sami nie mieli na to odwagi, lecz wysunęli do akcyi młodzież, narażając ją na nieobliczalne straty — ci starsi wiedzieli dobrze, iż nie dokażą niczego, bo cała sprawa została dawno przez uczciwych ludzi przesądzona.

Doprowadzając do tych niebywałych u nas skandalów, powodowali się oni dwoma względami. Pierwszym było pragnienie zemsty na tych, co żadną pokusą nie dali się odciągnąć od swych ideałów — drugim chęć zamanifestowania, że Kraków nie jest już tą twierdzą polskości i tradycyi katolickiej, za jaką przywykła go uważać cała Polska. Za wszelką cenę chcieli krakowscy towarzysze pokazać swym niemieckim kolegom, że i oni umieją głosić, przynajmniej na wiecach akademickich, hasło: „Los von Rom“ — że za tyle przychylności ze strony zżydziałej prasy wiedeńskiej umieją się odwzajemnić...

Że tak było, świadczy o tem pojawienie się posłów Grossa i Daszyńskiego w murach Uniwersytetu, świadczą tłumy semickich studentów i studentek, oraz innych obywateli Kazimierza i Stradomia, które brały udział w awanturach. „Polscy“ wyznawcy postępu występowali w nich najwyraźniej w roli nędznych pachołków, by zaś żaden żydziak nie mógł o nich powiedzieć, że niedość dzielnie i wytrwale bronili haseł talmudyczno-przewrotowych — liberalni studenci polscy wyli poprostu pieśni rewolucyjne i nieludzkim rykiem chcieli zagłuszyć własne sumienie, z którego wyrzucili wszelkie szlachetne uczucia.

Jednak, jak każde zło, tak i to przyniosło pośrednią, moralną korzyść. Smutne zajścia na uniwersytecie otworzyły ostatecznie oczy nawet tym, którzy je zawsze i na wszystko z przyzwyczajenia przymykali. Dowiodły, że t. zw. demokracya postępowa jest tylko z nazwy polską, w istocie zaś jest międzynaredową i hołduje najskrajniejszej doktrynie anarchistycznej. Oprócz tego całe postępowanie liberalnej młodzieży uniwersyteckiej przekonało ogół słuchaczy, że brak jednolitej akcyi ze strony żywiołów narodowych był bezpośrednią przyczyną wybuchu znanych awantur. Wreszcie wypadki dni ostatnich wykazały dowodnie, że żydowsko-socyalistyczna spółka nie pominie żadnej sposobności, aby napaść na Kościół katolicki i sponiewierać ideały naszego społeczeństwa. Odpowiedzialność za ekscesy, których widownią była wszechnica Jagiellońska, ponoszą nietylko socyaliści i liberalni żydzi tutejsi.

Ponosi ją w znacznej mierze także i obóz demokratów krakowskich, których organ nie umiał się do ostatniej chwili zdobyć na zastosowane do ważności wypadków i zgodne z prawdą przedstawienie sprawy. — Bałamuctwo i chwiejność zapatrywań podziała w wysokim stopniu na pomieszanie pojęć, których wynikiem ostatnia burza akademicka.

Mora.

Akcya antystrajkowa.

Otrzymujemy następujące wezwanie z kół młodzieży krakowskiej:

Uroczyście i stanowczo zaprotestować musimy przeciwko brutalnemu pogwałceniu praw i ustaw akademickich, uroczyście napiętnować musimy gwałty na Uniwersytecie, jako postępki niegodne człowieka z akademickiem wykształceniem. A więc koledzy! odpowiedzmy na gwałty i bezprawia młodzieży socyalistycznej — ogólnym protestem, wystosowanym do Senatu! Niech liczne podpisy stwierdzą, jak niewielka stosunkowo liczba solidaryzuje się z postępowaniem obałamuconych kolegów; a liczba podpisanych będzie niejako rękojmią, że wykłady w spokoju odbywać się będą, że my, tj. większość młodzieży akademickiej, chętnej do pracy, stać będziemy na straży godności i praw Wszechnicy polskiej.

Akademicy niestrejkujący.

Odnośnie do powyższego wezwania dodajemy, że komitet antystrajkowy młodzieży krakowskiej, złożony z reprezentantów „Polonii“, „Zjednoczenia“ i „Sodalicyi“ wydał blankiety z protestem przeciw strajkowi. Blankiety te od 4 dni podpisuje młodzież akademicka masowo. Niewątpliwie liczba podpisów przekroczy cyfrę tysiąca i będzie najlepszym dowodem, że ogromna większość młodzieży absolutnie o strajku słyszeć nie chce i przeciw gwałtom socyalistycznym protetuje.

Blankiety protestujące otrzymać można w lokalach „Polonii“ i „Zjednoczenia“.

Narady młodzieży strajkującej.

Na mocy postanowienia komitetu strajkowego zwołała na wczoraj młodzież postępowa wiec ogólno-akademicki do sali teatru ludowego przy ul. Rajskiej. Mimo, iż wiec był ogłoszony publicznie, wpuszczano nań tylko za zaproszeniami. Zebrało się około 600 młodzieży.

Przewodniczyli akademicy Przybylski i Czarnecki.

Pierwszy referat wygłosił akademik Roman Jabłonowski, który omówiwszy postępowanie senatu, specyalną uwagę poświęcił sprawie sekretarza uniwersytetu Dra Ottmana, zarzucając, iż on właściwie spowodował sprowadzenie policyi, wreszcie postawił następujące rezolucye:

1) Młodzież postępowa oświadcza się stanowczo **za odłączeniem wydziału teologicznego** od uniwersytetu;

2) **młodzież postępowa wzywa senat, aby złożył swe mandaty, uważając, że w obecnej sytuacyi, gdzie senat przeciw młodzieży użył** wojska i policyi, **nie może młodzież do takiego senatu mieć zaufania;**

3) młodzież postępowa postanawia dalej **strajkować**, oraz nie oddawać swych legitymacyj w ręce obecnego senatu z powodu w drugiej rezolucyi wyrażonego, zarazem oświadcza, że **strajk trwać będzie póty, aż obecny senat nie ustąpi.**

Drugi referent p. Kazimierz Czapiński i postawił następujące rezolucye:

1) aby poruczyć komitetowi zwołanie **wiecu ogólno-obywatelskiego** celem pozyskania opinii publicznej,

2) aby komitet wszczął akcyę na uniwersytetach zagranicznych celem przygotowania tam strajku manifestacyjnego.

W dyskusyi zabrał głos p. Kuźniar, który podniósł, iż złożono już 500 kor. na fundusz stypendyjny dla relegowanych i napomnianych studentów.

P. Czarnecki chwalił zachowanie się policyi jako bardzo taktowne, a w sprawie p. Ottmana postawił dodatkowy wniosek. aby specyalna komisya zajęła się zbadaniem stosunku jego do policyi.

Rezolucye wszystkie przyjęto, poczem młodzież grupami, lecz nie w pochodzie udała się pod pomnik Mickiewicza. Tutaj przemawiał p. Czapiński, **który napadł na katechetów**, że ogłupiają młodzież. **Dziękował także publicznie „Neue Freie Presse“ i innym pismom wiedeńskim liberalno-żydowskim** za ich przyjazne stanowisko wobec akcyi strajkowej.

Po odśpiewaniu kilku pieśni uczestnicy zebrania rozeszli się spokojnie.

Prowincya wobec zajść krakowskich.

Brutalne gwałty żydowskiej i socyalistycznej młodzieży wywołały w całym kraju słychane oburzenie. Prawie cała prasa krajowa potępia jak najenergiczniej strajk i złączone z nim awantury, socyalistycznym i palestyńskim „bohaterom“ wyrażają sympatyę jedynie dzienniki socyalistyczne i żydowska „Neue Freie Presse“. Że „Nowa Reforma“, wbrew opinii ogromnej większości swych czytelników napada z tyłu na senat akademicki, jątrzy młodzież i usprawiedliwia jej niekulturalne ekscesy, dowodzi to tylko jej zupełnej zależności od Dra Grossa i innych żydowskich sprzymierzeńców. Polska opinia publiczna będzie umiała ocenić i odpowiednio osądzić niegodne zachowanie się krakowskiego liberalnego organu. Wszak

bowiem w obecnej sytuacyi obowiązkiem całej prasy narodowej jest bronić godności uniwersytetu polskiego i jego autonomii.

Młodzież ludowcowa w Krakowie, grupująca się w „Czytelni Akademickiej“ cała bierze udział w strajku. Stwierdza to zbliżony do niej „Kuryer lwowski“. Wątpimy bardzo, czy włościanie stronnictwa ludowego, posyłający swych synów do szkół, wyrażą im uznanie za ich bezrobocie i za awanturowanie się na wzór socyalistów i żydów. Czy synowie włościańscy nie czują tej wielkiej krzywdy, jaką wyrządzają swym rodzicom, odejmującym sobie od ust, by synom zapewnić ukończenie nauk?

Że przywódcy ludowców nie solidaryzują się z młodzieżą ludową, dowodzi tego choćby poniżej umieszczony protest, pod którym znajduje się także podpis wybitnego ludowca, posła — włościanina Jedynaka. Protest ten brzmi:

„Do żywego oburzeni na młodzież, która podeptała w czasie ostatnich zajść na Uniwersytecie zasadę wolności pracy naukowej, najkategoryczniej **protestujemy i potępiamy nadużycia postępowej młodzieży** na Wszechnicy Jagiellońskiej, poświęconej przez naszych królów na przybytek nauki, a nie — na „ujeżdżalnię“ — jak chcą żydzi i socyaliści.

Lubzina, dnia 21 stycznia.

X. Maciej Miętus, proboszcz. *Józef Kargol,* kierownik szkoły. *Walenty Grzegorski,* wójt w Lubzinie. *Michał Jedynak,* poseł sejmowy. *Tadeusz Skołub,* właściciel dóbr.

O regulacyi waluty i gotówkowych wypłatach

przez radcę Rządu Dra Wł. Niecia.

XVIII.

Monarchia stojąc w stosunach handlowych i pieniężnych prawie ze wszystkiemi mocarstwami świata, ma jednemu mocarstwu więcej, drugiemu mniej płacić, od jednego więcej, od drugiego mniej przyjąć; są peryody, w których ma czynić wypłaty w Anglii większe, aniżeli wynoszą jej wierzytelności do Anglii i przeciwnie ma od Niemiec więcej przyjąć, aniżeli im płacić. I takie wypłaty wyrównują się za pomocą dewiz, które są przedmiotem międzynarodowego handlu na wszystkich giełdach i w bankach, bo gdy na zapłatę w Anglii mało jest u nas dewiz angielskich, a natomiast posiada Austrya więcej dewiz niemieckich, sprzedaje na giełdzie dewizy niemieckie, a za otrzymane za nie niemieckie marki nabywa w Berlinie, Frankfurcie itd. dewizy angielskie, znajdujące się w posiadaniu Niemiec i niemi uskutecznia wypłatę w Anglii.

Chociaż te dewizy nie są towarem, tylko środkiem płatniczym w stosunkach z zagranicą, to przecież, ponieważ są przedmiotem ciągłego międzynarodowego handlu, podlegają one tym samym zasadniczym prawom co do ceny, jak i inny towar. Cena tych dewiz zależną jest więc w pierwszej linii od stosunku podaży do popytu, mimo to, że te dewizy opiewają na złoty pieniądz zagraniczny, który się wyraża w pewnej stałej ilości złota, mającego — jak to wyżej wykazaliśmy — jednakową międzynarodową wartość.

Weźmijmy np. dewizę angielską, opiewającą na 100 funtów szt. — Pari kurs według ilości złota, zawartego w funtach szterlingów a naszych koronach ma wynosić 2401·74 koron. Zdawałoby się więc, że na giełdzie w Wiedniu powinno się za taki weksel przy sprzedaży go otrzymać ni mniej, ni więcej jak 2401·74 korony, odtrąciwszy od tej kwoty tylko to, co się zwykle przy eskontowaniu weksli odtrąca: prowizyę za czynność bankową, powiedzmy 1‰, koszta przesyłki tego wekslu pocztą do Anglii celem zrealizowania go i bankowy procent za czas od dnia sprzedaży tego wekslu do dnia jego płatności w Anglii, bo już dzisiaj otrzymujemy za ten weksel nasz pieniądz, a bank, kupujący ten weksel, otrzyma 100 funtów dopiero w dniu płatności. Te koszty są i będą bez względu na to, czy otrzymamy za ten weksel 2401·74 koron, czy mniej lub więcej — więc nie o nich będzie mowa, lecz o samym kapitale, tj. o wekslowej kwocie. Zmienna cena dewiz wyraża się w ich kursie, więc mówi się: kurs Londyn, kurs Berlin, kurs Paryż, czem się wyraża kurs weksli (dewiz) w funtach, frankach i markach.

Kurs ten zależy więc w pierwszej linii od czasowego stosunku podaży do popytu. Gdyby się nawet roczne wypłaty Austryi z końcem roku zupełnie wyrównały, przecież w ciągu roku mogą zajść takie peryody, w których popyt za środkami płatniczymi angielskimi jest większy, aniżeli podaż ich; wskutek tego następuje ubieganie się za dewizami angielskiemi i cena ich, t. j. kurs, idzie w górę. Zamiast 2401·74 trzeba za 100 Ł zapłacić 2417·80 kor., czyli że kurs Londyn powiększył się o 16·06 kor. na 100 Ł, lub 16 halerzy na jednym funcie, co czyni ¾% i nasza koronowa waluta pogorszyła się o ¾%.

Gdyby handel tymi dewizami i czekami był nieuregulowany i nie zorganizowany przez bank Austro-Węgierski, tylko odbywał się dziko, mogłaby ta chwiejność kursu walut zagranicznych (a temsamem dewiz, które opiewają na waluty zagraniczne) być znacznie większą i szkodliwą dla naszej waluty, jak się to okazało w latach 1903—1905, gdzie wynosiła różnica kursu 6%, a mogłaby ona nastąpić nawet wtedy, gdyby się nasz bilans płatniczy nie pogorszył.

Tu zapyta się kto: jeżeli dewizy są drogie, dlaczego nie wysłać z Austryi zagranicę austryackie złoto celem zapłaty, bo przecież chcąc kupić dewizę lub czek na obcą walutę, trzeba za nią w kraju płacić krajowem złotem lub banknotami. Odpowiedź na to pytanie, leży właśnie w charakterze gotówkowych wypłat. O ile chwiejność kursu wskutek powyżej podanego niestosunku popytu do podaży nie przejdzie granicy, w poza którą opłaciłoby się wysłać z Austryi zagranicę efektywne złoto, (koszty przesyłki, strata procentów, koszty bicia zagranicznej monety z naszego złota), o tyle nie można zapobiec tej chwiejności taką wysyłką złota. Dopiero gdyby wysoki kurs zagranicznych walut, a tem samem niski kurs naszych banknotów przekroczył tę granicę — mogłaby być mowa o wysyłce złota przez austryackiego dłużnika, który ma uskutecznić wypłatę zagranicą. W tej chwili wychodzi na jaw właściwe znaczenie gotówkowych wypłat. Gdyby były gotówkowe wypłaty, mógłby każdy za banknoty austryackie otrzymać w banku złoto (wymienić je na złoto) i zamiast kupować drogo dewizy lub czeki, t. j. płacić za nie banknotami więcej, aniżeli za efektywne złoto (nasze złote monety) i przesłać je zagranicę. W takim razie — przypuściwszy naturalnie możność normalnego regulowania naszych wypłat zagranicą, a więc normalny bilans płatniczy naszego państwa — kurs dewiz i walut zagranicznych **nie mógłby się podnieść** ponad tę granicę, tak zwaną granicę wysyłki złota.

Ponieważ jednak wymienialność naszych banknotów na złoto, tj. podjęcie gotówkowych wypłat mogłoby sprowadzić w innym kierunku dla społecznego gospodarstwa niekorzystne skutki, o czem w dalszym ciągu pomówimy — przeto taka organizacya naszych wypłat zagranicznych bez gotówkowych wypłat, któraby zapobiegła powyższemu podnoszeniu się kursu obcych walut. a spadkowi kursu naszego pieniądza, jest bezwzględnie dla naszej waluty korzystną.

Jubileusz sodalicyi kupieckiej w Krakowie.

Przed 25 laty staraniem ś. p. X Stan Załęskiego T. J. założona została w Krakowie sodalicya kupiecka. Po długim szeregu lat, w czasie których praca katolicka w sferach miejskich leżała odłogiem było to pierwsze stowarzyszenie, które rozpoczęło wśród kupców krakowskich krzewić ideały chrześcijańskie.

Wczoraj obchodziła kongregacya ta swój ćwierć wiekowy jubileusz bardzo uroczyście.

O godz. 7 rano odbyło się uroczyste nabożeństwo w kościele św. Barbary, celebrowane przez Najprzew. X. biskupa Nowaka, a wszyscy członkowie kongregacyi — szereg najwybitniejszych kupców katolickich krakowskich, przystąpili do komunii św.

O godz. 11 rozpoczęło się uroczyste posiedzenie kongregacyi w wspaniale udekorowanej sali Rady miejsk. Na posiedzenie to przybył szereg dygnitarzy, między innymi X. biskup Nowak, X. Stan. Lic superyor OO. Jezuitów, X. Rejowicz T. J., X. Z. Janicki gwardyan OO. Reformatów, prezydent Dr Leo, wiceprez. p. Szarski, delegat namiestn. Federowicz, hr. Stanisław Tarnowski, hr. Bobrowski, hr. Andrzejowa Potocka, hr. Esterhazowa, Stan. Tarnowska, Tyszkiewiczowa, prof. Wicherkiewicz szereg wybitnych przedstawicieli sfer kupieckich, delegaci i delegatki wszystkich sodalicyi krakowskich i stow. katolickich.

Rozpoczął chór odśpiewaniem pieśni „Boga rodzica“ poczem pierwszy przemówił w krótkich słowach X. Bratkowski T. J., jako moderator sodalicyi. Powitawszy obecnych poświęcił gorące wspomnienie założycielowi sodalicyi X. Załęskiemu, który pierwszy podjął w Krakowie katolickie apostolstwo wśród mężczyzn.

Po nim przemawiał prefekt sodalicyi kupieckiej p. Kaz. Niesiołowski. Omówił on w krótkości historyę sodalicyi podnosząc, że obecnie liczy ona w Krakowie przeszło 50 członków, a drugie tyle rozeszło się po świecie krzewiąc idee chrześcijańskie.

Życzenia jubilatce składali następnie prefekt sodalicyi panów Dr Schneider, prefekt sodalicyi akademickiej St. Grabiński, prefekt sodalicyi młodzieży kupieckiej Krupka i delegat stow. akad. „Polonia“.

Następnie zabrał głos prezes Akademii umiejętności hr. Stanisław Tarnowski i wygłosił obszerne przemówienie, które ze względu na jego znaczenie, jako wyraz opinii katolickiej o współczesnych wypadkach w streszczeniu podajemy.

Hr. Tarnowski zaznaczył, że dawniej w Polsce zaklęcie „jakem Sodalis“ znaczyło tyle co uroczysta przysięga. Sodalicye w Polsce rozszerzyły się w 17 wieku, krzewione przez zakon Jezuitów. Na schyłku 18 wieku jednak znowu upadły, a w epoce Kościuszki, w poezyi legionów nie znajdujemy już oddźwięku idei przez nie krzewionych. Nowe prądy przychodzące z zachodu wstrzymały ich rozwój. Tradycya sodalicyi ożywiła się znowu przy schyłku 19 wieku. Rozbudził się znowu duch katolicki pod wpływem nieszczęść, które na nas spadły, gorszych niż tatarskie najazdy. Turek i Tatar nie tak niebezpieczni byli dla Wiary św., jak jest dzisiaj nieprzyjaciel, który zewnątrz i wewnątrz ją podkopuje. Jeden dusi ją i przygniata, drugi po cichu rozkłada. Jeden podcina jej korzenie, a drugi przepaja trucizną negacyi. Nie możemy tego przed sobą taić, że tak jest. Na zachodzie i południu dzieje się to przez rządy i ustawy, gdzie indziej — jak u nas — rękę do tego przykłada samo społeczeństwo przez swą prasę, zgromadzenia, literaturę. U nas jednym z czynników pomagających do tego jest młodzież, która przyszła do nas przepojona literaturą rosyjską, najniezdrowszą, jaka istnieje. Bezwiednie a często i bezwolnie wciągała ona w siebie te wpływy, któremi tam przesiąkała. Radykalizm rosyjski podchwycił ją za uczucie patryotyzmu i pokazując brutalność rosyjską, wołał do niej: „chodź za mną, ja cię pomszczę“. Nie pomścił nic, ale wiarę znajdował i psuł ducha młodzieży. Hasłem jego stało się „zburzyć chrześcijaństwo“. Ale co na jego miejscu postawić? Bożków dziś łatwo znaleźć. Wiek XVIII. postawił na ołtarzu boginię rozumu. Wiek XIX. zamienił ją na nową: boginię naturę. fizyczną naturę człowieka i zażądał dla niej praw i wolności. Ponieważ jednak na przeszkodzie ku temu celowi stanęła etyka i moralność chrześcijańska, trzeba więc znieść ostatnie zabytki chrześcijaństwa. Rozpoczęła się wojna z Objawieniem pod nazwą wolnej myśli, a z Boskimi przykazaniami pod nazwą wolnej moralności. I przeciw temu szukać musimy obrony. Ale w czem ją znaleźć? Czy w prawie? Nie, ono wprawdzie istnieje, ale brak mu wykonania. Zasadę wolności myśli i słowa używa się u nas za maskę do przekradania bezrządu. I to nie, gdyż rządy nasze drżą przed każdą mową lub artykułem dziennikarskim, obawiając się ujemnego dla siebie wpływu na wybory lub głosowania w parlamencie. Czy wreszcie oprzeć się mamy na opinii publicznej? Nie, — ona bowiem jest dziś leniwa i bezmyślna, jakby niezdolna do impulsywnego życia. Nie mamy więc obrony nigdzie i musimy jej szukać sami w sobie. I tylko w ten sposób pojęta może ona być skuteczna. Winniśmy ją znaleźć w katolickiem sumieniu, wyrabianem do stałości przekonań, a opartem na naszem uczuciu narodowem. Należy nam katolikom łączyć się i organizować, mając przed oczyma przykłady z obozu nieprzyjaciół a i katolików innych krajów.

Przechodząc do sprawy sodalicyi, podniósł hr. Tarnowski, iż ona jest jednym ze środków obrony. Omówił następnie w pięknych słowach wpływ sodalicyi kupieckiej na sfery kupieckie i zakończył temi słowy:

„Dążmy do celu, który jeden jest prawdziwym postępem, a który określa dobrze Krasiński mówiąc, aby w parlamencie, sądzie, urzędzie, gminie, słowem wszędzie Pan był uznany i wykonany. I do tego celu idziemy my, którzy nie dajemy sobie nazwy postępowych“.

Odczytano następnie telegramy i listy z życzeniami. Nadesłali je minister Zaleski, X. biskup Pelczar, X. biskup Bandurski, Sodalicye z Wiednia, Chyrowa, Nowego Sącza, Lwowa, Czerniowiec, Cieszyna, Bratkówki, Grybowa, Jasła, Mielca, Kołomyi, Sambora, Karwiny, Tarnowa, Kalwaryi itd., dalej O. Ambroży Federowicz, Paulin, Konstanty Popiel, E. Klimek, kupiec z Warszawy, K. hr. Scipio, Z Żeleski z Bochni i wielu innych.

Po odśpiewaniu przez chór modlitwy przemówił w bardzo gorących i porywających słowach X. biskup Nowak. Mówił o praktycznym modernizmie. Wskazał, że u nas pisma rzekomo katolickie rozzuchwalają swą obojętnością wrogów Kościoła. Wystąpił też bardzo ostro przeciwko nim. Powołał się na świadectwo Stanisława Szczepanowskiego, który powiedział, że Polska będzie albo katolicka, albo jej wcale nie będzie. — Przechodząc do spraw bieżących podkreślił X. biskup, że jeśli dzisiaj na Uniwersytecie jest źle, to jest to winą kierowników młodzieży, którzy nie umieją czy nie chcą tą młodzieżą kierować. Wskazał i bardzo ostro napiętnował osobiste ambicye, świecące tryumfy w zatargach partyjnych. Przemówienie swe, które na słuchaczach uczyniło wielkie wrażenie, zakończył X. biskup wezwaniem pomocy Najśw. Panny, poczem na prośbę X. Bratkowskiego udzielił arcypasterskiego błogosławieństwa.

Uroczystość przedpołudniowa skończyła się wpisaniem nazwisk uczestników do księgi pamiątkowej Sodalicyi. Wieczór odbyło się zebranie towarzyskie w lokalu Sodalicyi przy ulicy Wolskiej.

W sprawie Syndykatu rolniczego.

Wiadomość podana w dziennikach, że Sąd handlowy potwierdził usunięcie Dyrekcyi Syndykatu roln. w osobach Dra Adama Prażmowskiego i p. Leona Szczawińskiego uchwalone przez radę nadzorczą wybraną po przyłączeniu Syndykatu Towarzystw roln. do Związku handl. Kółek roln. podziałała jak grom na ogół członków dawnego Związku handl.

Związek handlowy Kółek rolniczych został przed 19-tu laty przez kilku ludzi dobrej woli powołany do życia. Dzięki wybitnym zdolnościom, niezmordowanej pracy i poświęceniu Dra A. Prażmowskiego, rozwinął się w stosunkowo krótkim czasie niesłychanie i stał się potężną instytucyą handlową. Instytucya ta identyfikowana niemal z osobą Dra Prażmowskiego cieszyła się zaufaniem w całym kraju. Znoszono na ręce Dra Prażmowskiego drobne oszczędności na udziały z przekonaniem, że pieniądz nie przepadnie, lecz dla bogactwa krajowego pracować będzie. Udziały bowiem Związku handlowego Kółek rolniczych powstały w większej części z drobnych wkładek ludzi ciężko pracujących. Składały się na nie Kółka rolnicze, nauczycielki, urzędnicy, drobni przemysłowcy, robotnicy, stróże, a nawet sługi. Majątek dzięki umiejętnym obrotom wzrósł blisko do miliona! I był czas, że Dr Prażmowski mógł go zamienić na instytucyę czysto kapitalistyczną; statut bowiem przyznawał pojedynczym udziałom — więc kapitałowi głosy — pojedynczy członek mógł rozporządzać 20 głosami. W ten sposób można było wykupić drobne udziały drogą umowy i cała ta bogata instytucya mogła się stać własnością kilku kapitalistów, gdyby ci byli mogli kupić Dra Prażmowskiego. Dr Prażmowski jednak powodowany umiłowaniem idei zmienił statut zasadniczo — zdemokratyzował go, aby zapobiedz takim ewentualnym tranzakcyom na przyszłość. I instytucya nasza z kapitalistycznej stała się niemal instytucyą społeczną; a stało się to dzięki wysoko wyrobionemu obywatelskiemu poczuciu i patryotyzmowi Dra Prażmowskiego. Powodowany ideowością zgodził się na przyjęcie Syndykatu Tow. roln, którego interesy szły nieświetnie, aby tem skuteczniej działać w kierunku przez siebie wytyczonym dla dobra kraju i umiłowanej idei. Złączenie to zostało dokonane, umowa zrobiona. Rada nadzorcza została wybrana przeważnie z członków Syndykatu Tow. roln. Panowie jednak ci niedotrzymali żadnych objętych umową warunków, nie wnieśli halerza gotówki, a zagarnęli cały przeszło milionowy majątek Związku handlowego Kółek rolniczych. Reprezentant i obrońca tegoż Dr Prażmowski upadł, —„dostał dymisyę“.

W drugiej połowie grudnia, zaraz po wybuchu zatargu między dyrekcyą a Radą Nadz. ofiarowano wprawdzie Dr Prażmowskiemu odstępne, jakiego zażąda i pensyę dotychczasową dożywotnio — on jednak tego nie przyjął, bo uważał to wprost za przekupstwo, za zdradę instytucyi, którą widział zagrożoną wskutek nowego kursu, zaprowadzonego przez nową Radę Nadzorczą. Poprzednio już w kwietniu r. z. wniósł sam rezygnacyę, której wprawdzie nie cofnął, ale też i stanowiska swego nie porzucił, pragnąc w międzyczasie wprowadzić do instytucyi także kierownictwo, które dawałoby rękojmię, że tyloletnia jego praca nie pójdzie na marne, i w ten sposób dowieść, że zasłużył na zaufanie, które w nim od samego założenia Związku handl. Kółek roln. pokładali członkowie. Czy w chwili obecnej wobec rozpoczynającego się sezonu głównego nowi dyrektrorowie niefachowi i nie znający spraw, a po części także stosunków krajowych, potrafią wybrnąć z trudności i przeszkodzić utracie klienteli oraz grożącym bardzo poważnym stratom, to najbliższa przyszłość okaże.

Jedynym poważnym i rzeczowym zarzutem, jaki Rada nadzorcza w komunikacie w grudniu i w artykule z bieżącego miesiąca zrobiła w „Czasie“ Dr Prażmowskiemu jest, że był on przeciwnym Spółkom roln. Ale Radz nadzorcza nie powiedziała w swoim komunikacie, że Dr Prażmowski jeszcze przed przyłączeniem się Syndykatu Tow. roln. do Związku handl. Kółek roln. postawił jako główny cel i zadanie Związku handl. Kółek roln. pracę kooperatywną ze Spółkami rolniczemi. Za inicyatywą bowiem Dra Prażmowskiego uchwaliło Walne Zebranie Związku handl. Kółek roln. jeszcze w roku 1908 nowy statut, przeobrażający instytucyę w taką kooperatywę pod zmienioną firmą „Rolniczego Związku handlowego“. Uchwała ta nie weszła w życie tylko dlatego, że bezpośrednio potem Syndykat Towarzystw rolniczych nawiązał rokowania o fuzyę i zgodziwszy się na zasadniczy program Dr Prażmowskiego postanowił się rozwiązać i zlikwidować, aby kooperatywa ta mogła działać na szerszej podstawie także dla większej własności ziemskiej. Dr Prażmowski opracował i przedstawił tej samej Radzie nadzorczej, która go obecnie nazywa nieprzyjacielem Spółek i kooperatywy, plan organizacyjny tej kooperacyi ze spółkami, który to plan dwukrotnie tj. na dwóch posiedzeniach tej samej Rady nadzorczej z dnia 12 kwietnia i 28 czerwca 1910 prawie jednomyślnie i bez zmian został przyjęty i zatwierdzony.

Czy tak postępuje wróg kooperatywy? Prawda, że Dr Prażmowski ostatecznie sprzeciwił się wykonaniu uchwały Rady nadzorczej, polecającej Dyrekcyi zawarcie umowy ze Spółkami rolniczemi, ale stało się to dopiero wtedy, gdy Rada nadzorcza odstąpiła od pierwotnych swych uchwał i przyjęła projekt organizacyi kooperatywnej ułożony przez p. Dolańskiego na innych zasadach. Według projektu p. Dolańskiego kooperacyi Syndykatu ze Spółkami miał patronizować Komitet Towarzystwa rolniczego w Krakowie, a nie Wydział krajowy, a względnie jego Biuro patronatu. — Czyż mógł Dr Prażmowski zgodzić się na to, aby instytucyę, na którą złożyły się kapitały prywatne, oddać w ręce i pod opiekę Towarzystwa prywatnego, złożonego prawie wyłącznie z reprezentantów większej własności i stawiającego zwyczajnie interesy swoje na pierwszym planie.

Pisząca te refleksye sama się zajmowała sprawami kooperatywy i rozumie to dobrze, dlaczego Dr Prażmowski na ten projekt kooperatywy nie mógł się zgodzić.

Tych kilka uwag i wyjaśnień należało podać do wiadomości ogółu, aby nareszcie zrozumiał, z jakich przyczyn i na jakiem tle społecznem powstał zatarg między Dyrekcyą a Radą nadzorczą Syndykatu rolniczego — i zwrócić uwagę bezpośrednio interesowanych w tej sprawie członków dawnego Związku handlowego, że Dr Prażmowski, stając w poprzek planów Rady nadzorczej, bronił tylko ich interesów i dobra samego Towarzystwa.

W obronie zatem pokrzywdzonej sprawiedliwości przedstawia się tę sprawę sumieniu i sądowi ogółu. *Henryka Starzewska.*

KRONIKA.

KALENDARZYK ASTRONOMICZNY. Wschód słońca rozpocznie się jutro o godzinie 7 minut 11; zachód przypada o godz. 4 minut 36; długość dnia godzin 9 minut 25.

KALENDARZYK KOŚCIELNY. Jutro w sobotę Weroniki, pojutrze w niedzielę Agaty.

Kraków, dnia 3 lutego.

Rocznica styczniowa. W niedzielę dnia 5-go b. m. odbędzie się nabożeństwo z kazaniem o godzinie 9-tej w kościele parafialnym św. Salwatora, ku uczczeniu pamięci powstania styczniowego roku 1863/4. Związek katolickich właścicieli realności Zwierzyńca i Półwsia Zwierzynieckiego zaprasza wszystkich patryotów polskich o gremialne wzięcie udziału w tem nabożeństwie.

Zwiedzenie Ziemi św. Jak już donosiliśmy w pierwszych dniach marca ub. r. wyrusza dawno już organizowana wycieczka z Galicyi względnie z Krakowa i Lwowa do Ziemi św. Plan tej niezmiernie interesującej wycieczki opracowany został w ten sposób, iż uczestnicy będą mogli prócz Ziemi św. zwiedzić po drodze jedne z najciekawszych miast barwnego wschodu, jak Kaiffę wraz z górą Karmel i Nazaret, Jaffę, Konstantynopol, Kairo, Ateny, Port Said i t. d. oraz osobliwości tych miast i okolice.

Podróż ta odbywać się będzie koleją parowcami, powozami, mułami i wielbłądami. Cena I. klasy 900 kor., II. klasy 700 kor. Zgłoszenia udziału przyjmuje Biuro podróży Sokołowskiego we Lwowie (Pasaż Hausmana l. 9).

W podróży tej bierze osobisty udział Najprzew. X. arcybiskup Teodorowicz. Wobec różnych sprzecznych pogłosek dotyczących udziału X. arcybiskupa w projektowanej pielgrzymce do Jerozolimy, jesteśmy upoważnieni stwierdzić, iż X. arcybiskup przyrzekł wziąść w niej osobisty udział tylko, jako uczestnik

Sprzedaż Rydzyny. Drogą przez Lwów dowiadujemy się, że komisya krakowskiej Rady miejskiej, wybrana dla zbadania zarzutów przeciw hr. Wodzickiemu, wygotowała następujące wnioski:

1) Stwierdza się, że hr. Wodzicki nie przyczynił się do zaprzepaszczenia Rydzyny. 2) Pieniądze za sprzedaż Rydzyny uzyskane mają być użyte na cele edukacyjne.

W ten sposób Dr Leo oczyścić zamierza hr. Wodzickiego...

Z teatru miejskiego. Próby ze sztuki Henryka Bataille'a „Panna głupia“, dobiegają do końca; już w czasie prób na kilka zaledwie dni przed premierą, główną rolę męską Marcelego Armanry objął p. Jednowski, zastępując chorego p. Weycherta.

Czwartkowy Raut w Starym Teatrze, zapowiedziany punktualnie na godz. 8, rozpoczął się z półtoragodzinnem opóźnieniem i zgromadził niezbyt liczną publiczność. Śpiewał chór akademicki, był jeden żywy obraz i deklamacya. Po przedstawieniu tańczono ochoczo.

Środowy bal kostyumowy w Resursie urzędniczej udał się wyśmienicie. Duża ilość pąsowych toalet nadawała zabawie wygląd rzadko spotykany. Zauważyliśmy mandarynkę, Cygankę, Polkę, kilka dyabełków, kostyum „Watteau“, ćmę, pierrotkę oraz kilka kostyumów męskich.

Na zabawę przybyli prezydent Dr Leo i wiceprezydent Dr Szarski, pp Bandrowski, Federowicz, Wasung, Bartoszewicz, poseł Długosz oraz goście z Wiednia i Lwowa: szef III sekcyi ministerstwa handlu Dr Wagner von Jauregg gen dyr. p., prezydent dyr. p. radca dworu Wopaterni, radca dworu Posch, radca dw. Hofer, radca dw. Biliński, radca p. Jakesch, dyr. p. Nikodemowicz.

W czwartek urządzono zabawę dla miłusińskich; część dzieci przybyła w kostyumach. — Sala przedstawiała bardzo miły widok. — Ze względów łatwo zrozumiałych zabawy tego rodzaju należałoby rozpoczynać o wiele wcześniej i wcześniej kończyć. Ale punktualności nigdy się już chyba nie nauczymy.

Z „Sokoła“. Wobec licznych zgłoszeń o bilety na „Zabawę kostyumową“ „Sokoła“ krakowskiego, komisya obchodowa zawiadamia, iż bilety nabywać można będzie dopiero w dniu Zabawy, t. j. 11 lutego przy wejściu na salę, za zwrotem zaproszenia.

Zaproszenia będą rozesłane wszystkim członkom „Sokoła“ w bieżącym tygodniu.

Pierwsze Walne Zgromadzenie chrześcijańskiej Spółki handlowej drobnych kupców odbędzie się w niedzielę dnia 5 b. m., o godzinie 3 popołudniu w „Domu robotniczym“, ul. św. Tomasza l. 37.

Wpisy na członków Spółki i udziały, przyjmować będzie Komitet założycieli już od godziny 2-giej w sali zebrania.

Na Walnem Zgromadzeniu są wszyscy chrześcijańscy drobni kupcy krakowscy mile widziani, którzy we własnym dobrze zrozumiałym interesie przybyć powinni jak najliczniej.

Klub słowiański zaprasza członków swoich na pogadankę p. J. Herbaczewskiego „Literatura litewska współczesna“, która odbędzie się w sobotę, dnia 4 b. m. o godzinie wpół do 6-tej (plac Szczepański l. 2).

Związek katotol. krawców w Krakowie. Nadzwyczajne Walne zgromadzenie odbędzie się dnia 10 lutego b. r. w piątek o godzinie 8-mej wieczór w lokalu Związku przy ulicy Floryańskiej l. 7 z następującym porządkiem dziennym:

1) Sprawa warsztatu systemem amerykańskim i udzielenie maszyn z ministeryum rob. publ., 2) Wnioski i interpelacye.

Zmarli. Melania z Batków Pękala, żona pocztmistrza, zmarła w dniu 31 stycznia b. r. w Kleczy górnej, w 28 roku życia.

Stypendya Wydziału krajowego otrzymali; Gimnazya: Bakowice: Maciejowski Tadeusz VI. Egier. 600 kor., Strutyński Tadeusz VIII. Soles 400 kor. Gimn. realne. Biała: Fijak Jan III. Gozdowicza 200 kor. Gimn. Cieszyn: Brauny Jan VIII. Pukal. 200 kor. Gimn. Dębica: Münnich Tadeusz VI. Przeom. 300 kor. (od II. półrocza), Cygan Józef VII, 315 koron. Gimn. Gorlice: Barnasiewicz Michał V. Puk. 200 kor. Gimn. Jasło: Kułakowski Jan, kl. I. Głow. 315 kor. fam., Kułakowski Władysław, I. Głow. 315 kor. fam., Matzner Włodzimierz, VIII. 315 kor., Michalewski Stanisław, V. Żalch. 231 kor. szlach. Gimn. Mielec: Sękowski Jan VI. Stupn. Jank. 400 kor. fam. Gimn. I. Nowy Sącz: Waligóra Aleks. VII. Sąd. 200 kor. Gimn. II. Nowy Sącz: Tomaszkiewicz Leopold VII. Głow. 315 kor. Gimn. Orłowa: Dudek Alojzy II Pukal. 200 kor. Gimn. II. Rzeszów; Feret Wojciech VI. Głow. 315 kor. (od II. półr.). Gimn. Sanok: Remer Tadeusz VII. Żawadz. 315 kor. szl., Boroń Stanisław VII. Pukal. 200 kor., Vetulani Zygmunt VII. Krak Zak: 315 kor., Chleb 120 kor. Gimn. II. Tarnów: Szułakiewicz Józef VII. Głow. 315 kor., Kozaczka Władysław V. Janowskiego 90 kor.

Szkoły realne. Krosno: Lgocki Krzysztof. VI. Głow. 315 kor. szl., Muszyński Józef III. Głow. 318 kor. Tarnów: Sittauer-Bonkowicz VI. Głow. 315 kor.

Szkoła rolnicza Czernichów: Szynkiewicz Bronisław II. Petr. 250 kor., Gajewski Stefan II. Petr. 250 kor., Dobrzański Rudolf II. Petr. 250 kor., Szymanek Józef II. Petr. 250 koron.

Samobójstwo. Wczoraj wieczorem zawezwano Pogotowie ratunkowe do domu przy ul. Czystej l. 14, gdzie w zamiarze samobójczym 50-letnia R. M. wypiła znaczną ilość stężonego kwasu solnego. Mimo energicznych środków ratunkowych denatka w nocy zmarła.

Nagła śmierć. Wczoraj w nocy w jednym z pensyonatów przy ul. Podwale zmarł nagle 45-letni urzędnik prywatny ze Sosnowca, Bohdan Skrzyński.

Zgub i czy kradzież. Wczoraj wieczorem o godzinie wpół do 7-mej przyjechała Antonina

Turska do Krakowa i udała się tramwajem z kolei do Rynku. Pod pałacem Spiskim wsiadła do wozu jadącego na Zwierzyniec. Duży kosz z bielizną i sukniami umieściła na przodzie wozu obok motorowego. Gdy dojechała do mostu Zwierzynieckiego, chciała wysiąść, nie znalazła już kosza. Znajdowała się w nim także jej książeczka Kasy Oszczędności i książka robocza p. Turskiej. Poszkodowana zgłosiła się do naszej Redakcyi z prośbą, by przez ogłoszenie tego wypadku pomódz jej w poszukiwaniu zguby.

Przyjechał na zabawę do Krakowa stolarz z Brzyczyny Jan Kopta. W jednej z restauracyi przy ul. Długiej zapoznał się on z miłem towarzystwem, złożonych z dwóch młodych mężczyzn i dwóch wesołych kobietek. Skoro wszyscy byli już w wesołem usposobieniu, Kopta postanowił przenieść zabawę, do którego z podrzędniejszych hoteli i tam też wraz z nowymi znajomymi kazał się zawieść fiakrem. Woźnica jednak, widocznie podmówiony, przez owych kompanów, zawiózł całe towarzystwo za Dębniki, gdzie w szczerym polu Koptę wysadzono z fiakra, ograbiono ze 160 koron w gotówce i 100 kor. na książeczce kasowej i pobiwszy na pożegnanie zostawiono samotnego za miastem, by rozważał skutki karnawałowej w stolicy zabawy.

Wczoraj wyśledziono i aresztowano jednego ze sprawców rabunku 21-letniego Władysława Tasorskiego, malarza pokojowego z Dębnik; za innymi wspólnikami: 22-letnim Władysławem Sowińskim, blacharzem, oraz za Zofią Sitko policya czyni poszukiwania.

W Fotoplasticum przy ulicy Grodzkiej l. 9. Od 4 do 10 lutego. Życie i zwyczaje w Tonkinie w Azyi.

W Polskim Związku Niewiast Katol. (Pałac Spiski I. p.) wygłosi w sobotę dnia 4 b. m. o godz 4 popoł. pani Anna Zakrzewska pogadankę p. t.: Stosunki społeczne w Belgii. Goście mile widziani.

Walne zebranie Polskiego Kółka Kontuszowego w Krakowie odbędzie się dnia 12 lutego b. r. w Domu robotniczym przy ul. św. Tomasza o godz. 4 popoł. W razie braku przypisanego statutem kompletu od będzie się następnie tegoż samego dnia o godzinie 5 bez względu na ilość zebranych.

Na porządku dziennym: sprawozdanie z czynności Rady, kasowe, wybór nowej Rady, interpelacye i wnioski.

Julian Ryś sekretarz — **Eust. Potocki** naczelnik.

Urząd patentowy w Wiedniu przyznał Teodorowi Bernadzikiewiczowi, emeryt. dyrektorowi szkoły wydziałowej, zamieszkałemu w Podgórzu (Kraszewskiego 3), prawo pierwszeństwa na ulepszoną ławkę z pultem zsuwanym. Wynalazca ma jeszcze do dodatkowego opatentowania dalsze udoskonalenia tej ławki; uczyni to atoli dopiero wtenczas, gdy znajdzie nabywcę na patent zasadniczy.

W herbaciarni ludowej przy ulicy św. Krzyża l. 10 wydano w miesiącu stycznia br. 1033 porcyi herbaty czystej, 1451 porcyi herbaty z mlekiem, 3824 porcyi herbaty z cytryną, 686 porcyi chleba, 937 sztuk bułek, a że fundusze są bardzo skromne, dlatego zwraca się Zarząd herbaciarni do litościwych serc o łaskawe datki, jakie przyjmuje Administracya naszego dziennika.

Z okazyi zakończenia półrocza urządziło robinsonadę trzech uczniów z niższych klas tut. szkoły realnej, Jerzy K., Jan K. i N. P. — Bezpośrednim powodem podjęcia wyprawy z domu rodzicielskiego były niezbyt pomyślne noty na świadectwie. Mali Robinsoni zmierzają na niezaludnione wyspy Oceanu Spokojnego via Tryest.

Złoty, masywny zegarek męski, marki „Chronometer“ zdeponował w tut. policyi Stefan Pisarski. Zegarek ten miało mu ofiarować do zakupna za 25 K. dwoje podejrzanie wyglądających ludzi, którzy na widok nachodzącego policyanta zbiegli, zostawiając zegarek w rękach Pisarskiego.

Włamanie. Do mieszkania Dra Timberga przy ul. Starowiślnej l. 32 włamali się niewiadomi sprawcy i skradli garderobę wartości przeszło 300 kor.

Małoletni złodzieje kieszonkowi. Za usiłowaną kradzież kieszonkową dokonaną ubiegłego wieczoru na szkodę Maryi Leitnerowej aresztowano 19-letniego Józefa Kudasiewicza i 14-letniego Pawła Bochenka.

Za kradzież materyałów budowlanych na szkodę p. Wolfa przy ul. Dietlowskiej aresztowano onegdaj 25-letniego robotnika Jana Łątkę.

Pogoda. Dnia 2-go lutega termometr doszedł od — 4·0 do — 1·8 C., barometr zaczął opadać.

Dnia 3 lutego o godzinie 7-mej rano stan barometru 736·9 mm., termometru — 4·4 C., wiatr: wschodnio-północno-wschodni.

Kronika zamiejscowa.

Kwestya żydowska w rzeszowskiej radzie miejskiej. Wobec znamiennych faktów, że żydzi w czasie odbywającego się spisu ludności, podburzani przez agitatorów syońskich, podawali jako język potoczny język żydowski, a następnie z obawy przed odpowiedzialnością zmieniali go przeważnie na język niemiecki, postawił radny Barowicz na poprzedniem posiedzeniu rady miejskiej wniosek, aby przy przyjmowaniu do gminy żyda, żądać od niego oświadczenia, jakim językiem posługuje się z rodziną w rozmowie potocznej. Na skutek tego rozwinęła się na następnem posiedzeniu rady miejskiej w poniedziałek dnia 30 u. m. obszerna dyskusya na temat kwestyi żydowskiej w Polsce.

Radny Dr Hochfeld, stojąc na stanowisku prawnem, oświadczył się za wnioskiem, o ile będzie zmodyfikowany w ten sposób, iż od tych żydów należy się domagać oświadczenia, którzy będą prosić o przynależność przed upływem 10 lat stałego pobytu; po upływie bowiem tego czasu już na mocy prawa przysługuje każdemu mieszkańcowi prawo przynależności do miejsca zamieszkania.

Tło do obszernej dyskusyi dał Dr N i e ć. Mowca w dłuższem przemówieniu wykazał prądy narodowe, nurtujące wśród żydów, nakreślił podłoże historyczne, na którem wyrósł syonizm, wypowiedział swoje zapatrywanie w kwestyi asymilacyi, wreszcie omawiał wniosek radnego Barowicza, podnosząc korzyści wypływające z takiego oświadczenia.

Następnie wnioskowi temu sprzeciwił się Dr K r a u s, nazywając go dziwacznym i starając się wykazać jego niestosowność.

Dr Hochfeld polemizował jeszcze z Dr. Nieciem, przyczem powiedział, że główną sprężyną agitacyi syońskiej w czasie konskrypcyi są Rusini, którzy dążą do zmniejszenia wpływu Polaków w Galicyi.

Smieszne i dziwne było wystąpienie Dra Holzera, który żalił się na ucisk (!) i upośledzenie (!) żydów przez Polaków (!) w ciałach autonomicznych w Galicyi, podczas gdy rząd centralny powołuje żydów na wysokie nawet stanowiska. W swojem przemówieniu posunął się Dr Holzer tak daleko, że porównywał położenie żydów w Galicyi do położenia Polaków pod zaborem pruskim i rosyjskim. To też ciętą i słuszną odprawę otrzymał od Dra Krogulskiego, który w sposób bardzo stanowczy zaprotestował przeciw podobnemu porównaniu.

Z Rzeszowa piszą nam: Nabożeństwo na intencyę wyzdrowienia zacnego i powszechnie lubianego proboszcza rzeszowskiego i dziekana X. Stanisława Gryzieckiego odbyło się w ubiegłym tygodniu w kościele parafialnym. Przybył burmistrz Dr Jabłoński z członkami rady miejskiej, prezydent sądu z urzędnikami i wielu innych. Liczny udział publiczności był dowodem, jak powszechną sympatyą i szacunkiem cieszy się X. Gryziecki.

Burmistrz Dr Jabłoński wysłał na ręce X. proboszcza, który przebywa w sanatoryum w Krakowie, telegram z życzeniami rychłego wyzdrowienia, zaopatrzony licznymi podpisami. — X. Gryziecki, odwiedzany przez wielu znajomych, ma się obecnie znacznie lepiej.

Tajemniczy wypadek kolejowy. W niedzielę dnia 29 stycznia znaleziono na torze kolejowym między Bochnią a Kłajem zwłoki kobiety, mogącej liczyć około 30 lat, rozszarpane przez pociąg pospieszny, wychodzący z Bochni o godzinie 8·43, a dążący do Krakowa. Na zwłokach znaleziono resztki czarnej wełnianej sukni, strzępy katanki aksamitnej czarnej, przy zwłokach trzy medaliki metalowe, paciorki szklane, mały nóż (deserowy) stołowy o niklowej rączce, wreszcie pasek z ciemnej skóry o klamrach czarnych, stalowych.

Zwłoki denatki, której twarz nie uległa zniszczeniu, zachowane są w kostnicy na cmentarzu w Łapczycy.

Fałszywa wiadomość o koronach jasnogórskich. Doniesienia niektórych pism wczorajszych o rzekomem odnalezieniu koron jasnogórskich, okazały się nieprawdziwe. W sprawie tej ostatnie pisma warszawskie przynoszą następujące szczegóły:

Przed tygodniem na Jasną Górę, do jednego z OO. Paulinów przybył mężczyzna z okolic Bordziłówki na Ukrainie, i oznajmił, że korony są ukryte w pewnym budynku w Bordziłówce.

Po wysłuchaniu relacyi nieznajomego, zawiadomiono policyę, która wysłała depeszę z opłaconą odpowiedzią do kapelana dóbr Mańkowskich, do Bordziłówki, zapytując o tożsamość osoby nieznajomego i wiarogodność jego zeznań.

Gdy nadeszła odpowiedź twierdząca, w ubiegłą niedzielę o godzinie 11·30 przed południem, po otrzymaniu po drodze w Piotrkowie specyalnych legitymacyi i upoważnień, wyjechała do Bordziłówki na Zmierzynkę specyalna delegacya, która powróciła z niczem. Okazało się, że w Bordziłówce koron niema i że człowiek, nie zasługujący na wiarę, dla niewiadomych powodów wprowadził w błąd zwierzchność klasztorną i władze.

Ze świata.

Z dziedziny „zacofanej“ nauki katolickiej. X. Dr Alojzy Musil, profesor uniwersytetu wiedeńskiego, światowej sławy badacz-podróżnik i znawca Arabii, powróciwszy w lecie zeszłego roku z jednej ze swych licznych podróży naukowych w Arabii i wyzdrowiawszy cokolwiek z choroby, której się nabawił wśród niesłychanych trudów w czasie badań arabskich, obecnie zajęty jest w Wiedniu opracowaniem kilkutomowego dzieła o rezultatach odbytych podróży naukowych. Niedawno otrzymał on bardzo zaszczytne zaproszenie do Kopenhagi, aby w „Duńskiem Towarzystwie geograficznem“, którego prezesem jest następca tronu, w lutym b. r. wygłosił odczyt o geografii. Na wykład ma przybyć w komplecie dwór kopenhagski i cała inteligencya z rezydencyi. A pamiętać należy, że Dania jest arcyprotestancka, i że poziom inteligencyi w Kopenhadze, tej osławionej metropolii „wolności nauki“ i „myśli niezależnej“ ma podobno cokolwiek przewyższać stopień „naukowych kwalifikacyi“ „Towarzystw etycznych“ i „Promieni“ w Krakowie. Tak złośliwi powiadają. Klerykały wstrętne, prawda! ?

Paweł Singer, zmarły przed kilku dniami przywódca socyalnej demokracyi niemieckiej był oryginalnym socyalistą. Umiał on pogodzić swój socyalistyczny program z wygodami życia milionera. Był żydem, milionowym kupcem i przywódcą socyalistycznym. Na zgromadzeniach piorunował na bogaczy, w domu zaś liczył skrupulatnie swe miliony, oddając dla partyi tylko niewielki procent swych olbrzymich dochodów. Jego kapitałem powstał „Vorwärts“, centralny organ niemieckiej socyalnej demokracyi. Singer był w partyi przedstawicielem skrajnie radykalnego kierunku i zwalczał prąd rewizyonistyczny.

Ze spraw kościelnych.

Z kuryi rzymskiej. Kardynał della Volpe zamianowany został przewodniczącym kongregacyi indeksu, na miejsce zmarłego X. kardynała Segna.

Walka z Kościołem w Portugalii. Minister spraw zewnętrznych oświadczył przedstawicielom prasy, iż w trzydziestu dniach ogłoszoną będzie ustawa o rozdziale Kościoła od państwa. Przytem dodał ironicznie: Rząd wyrazi Watykanowi kondolencyę, że papież nie ma poselstwa w Portugalii.

Zanim zapowiedziany dekret zostanie ogłoszony, ma być do tego przygotowana ludność zapomocą odczytów agitacyjnych, szczególnie w północnej części kraju, gdzie zwolennicy samowoli są stosunkowo najmniej zuchwali. Pierwszy odczyt odbył się 1 lutego w mieście Braga, które uchodzi za najbardziej katolickie. — Minister sprawiedliwości oświadczył, że biskupom pozostawi się kościoły i aparaty do nabożeństw, a duchowni, pełniący urząd, będą pobierali płacę ze skarbu państwa. Gdyby który proboszcz nie chciał zostać na dotychczasowem stanowisku wobec nowego prawa, zostanie spensyonowany z pełną emeryturą. Rada ministrów miała wstawić w budżet półczwarta miliona franków rocznie na te cele; wiadomość ta wydaje się jednak mało prawdopodobną ze względu na ogólną surowość i bezwzględność dekretu.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie

Piątek. „Jaś i Małgosia“.
Sobota. „Panna głupia“ (nowość).
Niedziela popoł. „Młynarz i jego córka“.
Niedziela wieczór. „Panna głupia“.
Poniedziałek. „Panna Malczewska“.

Repertuar teatru ludowego w Krakowie

Piątek. „Krowoderskie zuchy“.
Sobota. „Pruciarz“ benefis Teodozyi Wandyczowej.

Z sali koncertowej.

Koncert panny L. Marcel, śpiewaczki; towarzyszący na fortepianie p. F. Weingartner, dyrektor c. k. opery w Wiedniu.

Maszeruje generalicya... nie dobrze...

Płynie serwatka — przepraszam — śmietanka, tak zwany h i g h l i f e (wymawiaj: chajlajf); h i g h znaczy wysoki, l i f e — życie; razem: ci, którzy, siadłszy na najwyższej grzędzie, patrzą z wysoka na życie pospólstwa. Więc płynie „śmietanka“... nie dobrze...

Pan prezydent miasta... Katastrofa! Nie mieliśmy przyjemności od czasu występu Selmy Kurz...

Więc już wiadomo, czem to pachnie. Bośmy czytali w „Zeit“: „Gdy Marcel śpiewa, wonieje wszystko; artystka rozlewa złoty potok swego seksualnego głosu aż do najdelikatniejszej tętnicy muzycznej. Weingartner, jak zawsze, pełen ognia, namiętny. Kiedy tych dwoje artystów muzykuje razem, zdaje się, jakby wzajemnie mieli w sobie wzniecić ogień“.

Zdaje się, że wzniecili i że ogień pali się rzetelnie. Pan Nowotny, gdyby był czytał recenzyę w „Zeit“, był-by ustawił w sali sikawkę parową; bo nuż-by się ogień udzielił estradzie? Wykipiała-by „śmietanka“ i osierocony naród nie grał-by już żadnej roli śród narodów świata.

Otóż nie było tak źle, jak się spodziewać należało. „Ogniowi“ zawdzięczamy, żeśmy słyszeli aż dziewięć pieśni p. Weingartnera. Pozatem po jednym utworze Pucciniego, Mozarta, Berlioza i Gounoda. Weingartner jest znakomitym kapelmistrzem, który już przed wielu laty imponował nawet Paryżanom, dyrygując, podczas występów gościnnych, jedną (nie pamiętam, którą) z wielkich paryskich orkiestr symfonicznych. Jeden z krytyków napisał wówczas: „Wszystko idzie cudownie, a kołnierz jego fraka nie podnosi się ani na ćwierć milimetra“. Najtrafniejsza ocena: Weingartner, rzeczywiście, dyrygował niemal wyłącznie oczami. Nasi dyrygenci gimnastykują się zapamiętale, a w górę jedzie nietylko kołnierz, ale jadą i poły fraka. Zapewne: nasze orkiestry — to nie orkiestry paryskie.

Ale Weingartner nie jest znakomitym kompozytorem. Ot, sprytna kapelmistrzowska muzyka. Wczorajsze powodzenie zawdzięcza jedynie wykonaniu.

Panna Marcel posiada głos olbrzymi i piękny; śpiewa inteligentnie i z uczuciem... swego rodzaju t. j. ognistego, gdy wykonywuje utwory „namiętnego“ towarzysza, nie szczególnie, mówiąc nawiasem, towarzyszącego (brzydkie forte, za dużo pedału). Z bezmyślnemi koloraturowemi sikorami śpiewaczka ta nie ma nic wspólnego.

Zawiedli się więc srodze ci, którzy przyszli, w nadziei usłyszenia czegoś obrzydliwego. Otrzymali wprawdzie (bisowaną) aryę z klejnotami z „Fausta“, ale nie było tu niczego olśniewającego. Panna Marcel tak jest daleką od postaci Małgorzaty i rodzaj głosu tak nieodpowiedni do śpiewania tego rodzaju rzeczy! Słonia nie należy wprowadzać do ciasnego sklepu z porcelaną i szkłem. Roztropny słoń, po wejściu i przespacerowaniu się po sklepie, wyjdzie, nie zrobiwszy szkody. Ale, tak czy owak, widz dostaje gęsiej skórki; a to do wrażeń przyjemnych nie należy. Publiczność wypełniła salę po brzegi, jak bywa zwykle, gdy chodzi nie o muzykę, lecz o „gwiazdę“.

Jakże nam daleko do kultury muzycznej, niemieckiej! W takim Berlinie chodzenie na koncerty — bez gwiazd — należy do niezbędnych potrzeb życia. Sale, zapewne, ładnie nie wyglądają. Ale stroić się może tylko ten, dla kogo pójście na koncert jest rzadko zdarzającym się wypadkiem. Koncerty są bardzo tanie, bo przedsiębiorcy nie rujnują się na wysokie honoraria dla „gwiazd“ i liczą na tłumy, które nigdy nie zawodzą. (Mówię o koncertach orkiestrowych). U nas — błędne koło: drogo, bo publiczności mało; publiczności mało, bo drogo. Kwadratura koła, którą jednak zagranica dawno rozwiązać potrafiła.

Feliks Jasieński.

Ze sceny ludowej.

(*H*) Po czterdziestem z rzędu przedstawieniu „Zuchów krowoderskich“, dyrekcya teatru ludowego dała nam wczoraj coś nowego. Wystawiono Korzeniowskiego „Majster i czeladnik“ i Suppego „Dziesięć cór na wydaniu“.

Obie sztuki należą do tak zw. repertuaru starszego, ale jeśli kto powinien być na scenie ludowej często grywany, to z pewnością obok jowialnego Fredry, powinien być Korzeniowski.

„Majster i czeladnik“ przeszedł już do stałej tradycyi wszystkich scen amatorskich. Ale mimo to wystawiony i zagrany dobrze, bawi swoim dobrodusznym humorem i szczerością. Wczorajsze przedstawienie nazwać można udatnem, choć troszkę przejaskrawionem. Najsilniej przeciągnął strunę p. Bienin, którego Mordko był już przesadnie komiczny, co psuło, a nie bawiło. Dobrym — zwłaszcza w drugim akcie — był p. Turski, jako Szarucki. Przeciągnął wczoraj strunę trochę i p. Szkudelski i nie mógł chwilami uchwycić właściwego tonu, przez co np. płacz jego w akcie pierwszym w chwili nadmiaru szczęścia zamiast pewnego tragizmu, wywołał salwy śmiechu. Pani Zamiłło sprezentowała nam się ze strony, z której dotychczas nie znaliśmy jej zupełnie i to jak najlepiej. Grała rolę Basi ze zrozumieniem i ona jedna obok p. Kolman potrafiła utrzymać się przez cały ciąg akcyi na jednym poziomie humoru, nie przeciągając struny, co z wielkiem uznaniem podnosimy.

„Dziesięć cór“ bawiło komizmem, choć nie zawsze „córy“ były w zgodzie z pałeczką kapelmistrza. Bardzo ładną deklamacyą uraczyła nas p. Żarlińska, a inne córy w „mustrze“ swej starały się jej dorównać. — Doskonałą trójkę tworzyli p. Tatrzański, Bończa i p. Wandyczowa.

O rewelacye Rakowskiego.

(„Głos Narodu“ i „Czas“ na ławie oskarżonych).

Dzisiaj o godz. 9 rano rozpoczął się w Krakowie drugi proces w sprawie ogłoszenia rewelacyi Rakowskiego o stosunkach Rusinów z Prusakami. Na ławie oskarżonych zasiadają były redaktor odpowiedzialny „Głosu Narodu“ p. Maryan Dąbrowski i odpowiedzialny redaktor „Czasu“ p. Rudolf Starzewski.

Rozprawa nie wywołała w mieście zainteresowania. Sala rozpraw jest zupełnie pusta.

Ławę przysięgłych tworzą panowie Sitko, Węglarski, Będzikiewicz, Kozłowski, Żaba, Dobrowolski, Michalski, Sikorski, Wojczyński, Kwaszyc, Żmuda, Wiśniewski i Zduleczny. Przewodniczy rozprawie nadradca Ferens, oskarża były poseł do parlamentu Dr Ochrymowicz. Oskarżonych bronią adwokaci Dr Zakrzewski i Dr Kłębkowski.

Dr Ochrymowicz występuje w imieniu siedmiu działaczy ruskich, którzy czują się dotknięci rewelacyami obu pism.

Po odczytaniu aktu oskarżenia identycznego z takimż samym aktem z rozprawy lwowskiej, zarządził przewodniczący odczytanie inkryminowanych artykułów z „Głosu Narodu“ i „Czasu“. Część przysięgłych sprzeciwiła się odczytywaniu artykułów, jako dobrze znanych. Mimo to przewodniczący obstaje przy swem zarządzeniu i protokolant Dr Peiper rozpoczyna odczytywanie artykułów. Po ukończeniu odczytywania rozpoczęło się przesłuchanie oskarżonych.

P. Rudolf Starzewski

nie poczuwa się do winy. Oświadcza, że przedrukowane były owe artykuły z „Kuryera Warszawskiego“. Wobec ważności sprawy przedruk tych rewelacyi był konieczny. Nastąpił on z pisma bardzo poważnego, które moralnie za prawdziwość i autentyczność dokumentów mogło być odpowiedzialne. Podnosi, że już Bismark nawiązywał nici rusko-pruskie. Obecne rewelacye są ilustracyą i dalszym ciągiem tych nici. Co do meritum sprawy zaznacza oskarżony, że „Czas“, przedrukowując rewelacye zastrzegł się, iż przedrukowuje artykuły na odpowiedzialność „Kuryera Warszawskiego“ i z zastrzeżeniem, co do osoby p. Rakowskiego. Takie zastrzeżenia wystarczają na zabezpieczenie stanowiska pisma. Ale redakcya poszła dalej i zaczęła rzecz samą badać. Zwróciła się do lwowskiej „Rzeczypospolitej“, która także drukowała rewelacye Rakowskiego z zapytaniem co do wartości rewelacyi, a w odpowiedzi, jaką redakcya otrzymała, wyrażono pewne wątpliwości co do autentyczności dokumentów, wobec czego „Czas“ zaprzestał dalszych przedruków.

Powołując się na proces lwowski oświadcza, że z prasą tą łączą go związki przekonaniowe.

Po oświadczeniu oskarżonego, zabrał głos Dr O c h r y m o w i c z i oświadczył, że „Czas“ w pierwszym przedruku nie robił żadnych zastrzeżeń, zaś w drugim przedruku zastrzeżenie to odnosiło się tylko do listy osób, ale nie co do reszty dokumentów. Podobne argumentacye przeprowadza oskarżyciel i co do innych artykułów, udowadniając, że je „Czas“ własnymi komentarzami stwierdzającymi rewelacye zaopatrzył. Zaznacza, że Rusini z całą odwagą oddają swą sprawę pod sąd polskiej ławy przysięgłych w Krakowie i nie chodzi im o zasądzenie oskarżonych. ale o stwierdzenie, czy Rusini sprzedają swe przekonania za marki czy nie.

Nastąpiła krótka konferencya co do faktycznych stwierdzeń oskarżenia, wreszcie ustalono, że „Czas“ oskarżony jest za to, że dodał objaśnienia do artykułów. W dyskusyi zabierali głos: oskarżyciel Dr Ochrymowicz, obaj obrońcy i przewodniczący.

Po ukończeniu przesłuchania p. Starzewskiego przewodniczący zarządził przerwę.

Po przerwie przystąpiono do przesłuchania drugiego oskarżonego

p. Maryana Dąbrowskiego.

Do winy się nie poczuwa. Obronę swą przeprowadza mniej więcej w podobny sposób jak p. Starzewski. Między innymi powołuje się na świadectwo „Hałyczanina“ i „Prikarpatskoj Rusi“, które stanowczo stwierdzają, że stosunki ukraińsko-niemieckie istnieją i przytaczają od siebie dodatkowe dowody tych stosunków. W ogólnym zarysie zaznacza, że będzie usiłował prowadzić dowód prawdy. Będzie on może nie zupełnie dokładny, gdyż dostęp do tajnych dokumentów państwowych jest bardzo utrudniony, ale w każdym razie dowód prawdy będzie podjęty.

Oskarżyciel Dr O c h r y m o w i c z w odpowiedzi na wywody p. Dąbrowskiego stwierdza przedewszystkiem, że „Haliczanin“ i „Prikarpatskaja Ruś“ są dziennikami rosyjskimi a wydawane są przez zdrajców swego narodu. W sprawie polityki pruskiej wobec Polaków twierdzi, że nigdy jej nie pochwalano i oskarżyciel ofiaruje kilkaset koron na jakikolwiek cel, jeśli mu się udowodni, że „Diło“ pochwalało kiedykolwiek gwałty pruskie. Że prasa pruska przedrukowuje artykuły i mowy ruskie, a prasa ruska to samo czyni, jednak nie udowadnia to trwałego stosunku rusko-pruskiego. Odpiera dalej zarzut zdrady idei wszechsłowiańskiej, zrobiony Rusinom przez p. Dąbrowskiego.

P. D ą b r o w s k i powołuje się na przemówienia posłów pruskich w sejmie pruskim, którym dostarczano ze strony ruskiej materyałów dowodowych przeciw Polakom i to nieraz tendencyjnie kłamliwych. Informacye takie dawali poseł Romańczuk i poseł Bazyli Jaworski. Przytacza cały szereg wypadków, w których Rusini stale popierają Prusaków. Cytuje wyjątki z odezwy wydanej przez Rusinów do pracodawców pruskich, w których stwierdzają, że Rusini stale są wrogami Polaków, a tem samem przyjaciółmi Prusaków i zalecają żeby z wychodźcami ruskimi Prusacy mówili tylko po rusku lub niemiecku, ale nigdy — po polsku. Powołuje się także na przemowy posła Wassilki.

Dr O c h r y m o w i c z usiłuje zbić zarzuty podniesione przez red. Dąbrowskiego.

Dr K ł ę b k o w s k i zastrzega się przeciw wyrażeniom oskarżyciela, mianującym moskalofilów zdrajcami oraz przeciw nazwaniu oszczerstwem i kłamstwem słów red. Dąbrowskiego.

Zapowiada przeprowadzenie dowodu prawdy.

Radca F e r e n s zapytuje, czy możliwą jest załatwienie tej sprawy na drodze ugodowej?

Zastępcy oskarżonych: Stanowczo nie.

Dr Z a k r z e w s k i podkreśla bardzo poprawne stanowisko „Czasu“, który pomieściwszy rewelacye Rakowskiego, pomieścił również wiadomości podane przez inny dziennik o wprost przeciwnym charakterze. Oskarżenie redakcyi odnosić się może jedynie do kilku słów dodanych przez redakcyę do rewelacyi, że do nich należy pewną wagę przywiązywać. Tło polityczne uzasadnia pomieszczenie rewelacyi Rakowskiego.

Obrońca roztacza obraz stosunków, jakie panują między partyą ukraińską, a Polakami i ofiarowuje dowód prawdy.

Dr K ł ę b k o w s k i stwierdza, że w zachodniej Galicyi niema tak żywego rozgoryczenia na Rusinów jak we wschodniej Galicyi — więc wolni jesteśmy od zarzutów uprzedzenia. Obrońca używając wyrażenia „Rusini“ ma na myśli prywatnych oskarżycieli i kilka innych osób, stojących na czele partyi ukraińskiej — nie ogół ludu ruskiego.

Stanowisko tych panów popiera germański „Drang nach Osten“ — w tem widzi zdradę interesów słowiańskich. Prasa ruska — „Diło“ — a w Wiedniu „Ukrainische Rundschau“ za cel sobie obrała zohydzanie wszystkiego, co polskie.

Oskarżyciel obiecał ofiarować kilkaset koron na cele polskie, jeśli się udowodni, że prasa ukraińska pochwala politykę pruską wobec Polaków. Obrońca podejmuje wyzwanie i odczytuje artykuł „Diła“ i „Ukrainische Rundschau“ daje żądane przez Dra Ochrymowicza dowody popierania antypolskiej polityki Prus przez Ukraińców — i woła: „A teraz panie Ochrymowicz złóż pan obiecane paręset koron na cele polskie w ręce którego z obecnych tu dziennikarzy!“

W dalszej swej przemowie stwierdził Dr Kłębkowski na podstawie opinii prasy moskalofilskiej, umotywowania wystąpienia posłów Hlibowickiego i Markowa z partyi ukraińskiej, słów śp. namiestnika hr. Andrzeja Potockiego do hr. M. Zamoyskiego, z zachowania się Rusinów wobec Zjazdu słowiańskiego w Pradze, że istotnie są poważne powody do twierdzenia, że kierownicy partyi ukraińskiej pozostają w stosunkach z rządem pruskim, który wspiera ich bezprzecznie moralnie i materyalnie.

Obrońca celem przeprowadzenia dowodów prawdy prosi o zawezwanie na świadków redaktorów dzienników: „Hałyczanina“ „Prikarpatskaja Ruś“, p. Stefanowicza, posłów pruskich Liebknechta i Switałę, hr Maurycego Zamoyskiego, Stanisława Strońskiego oraz Włodzimierza Burcewa.

Oskarżyciel O c h r y m o w i c z sprzeciwia się powoływaniu na świadka Bolesława Rakowskiego, podając prawdziwość jego zeznań w powątpiewanie — na innych świadków zgadza się, a prosi nadto o zawezwanie Dra Mieczysława Skałkowskiego, Jana Sas Liskowackiego, Dra Kazimierza Rakowskiego Włodzimierza Worcella, Maryana i Antoniego Śniegockich, c. k. dyrekcyi policyi w Krakowie, Lwowie i Przemyślu. c. k. namiestnictwe we Lwowie.

Trybunał udał się na naradę, poczem zawiadomił o uchwale, odraczającej rozprawę i przyjmującej wszystkich świadków, podanych przez obronę i oskarżycieli i cofnięciu sprawy do sędziego śledczego celem przesłuchania świadków.

Nadesłane.

Za artykuły w tej rubryce redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności.

C. K. AUSTRYACKIE KOLEJE PAŃSTWOWE.

(C. K. Dyrekcya Kolei Północnej).

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY

pociągów osobowych przychodzących i odchodzących z Krakowa.

Ważny od 1 października 1909 r.

W kierunku do i z Trzebini, Granicy, Mysłowic, Bielska, Opawy, Ołomuńca, Berna i Wiednia.

											Stacya											
1256	358	538	714	920	200	231	612	640	1000	1030	z Krakowa do	255	553	613	728	946	1158	247	507	818	958	1142
141	446	641	759	1032	305	316	721	750	1048	1119	do Trzebini z	216	507	530	631	845	1100	208	358	739	857	1059
—	626	745	—	1153	504	504	—	901	1150	—	do Granicy z	—	—	—	—	655	924	—	214	605	605	932
—	—	745	—	1219	507	507	—	—	—	—	do Mysłowic z	—	—	—	—	—	937	—	154	611	611	—
458	609	935	935	151	551	446	—	1033	—	—	do Bielska z	1126	—	—	—	612	736	1210	126	610	648	856
520	827	1147	1147	339	944	637	—	1258	—	—	do Opawy z	1040	—	—	—	—	602	1104	936	432	340	710
549	934	258	258	543	1126	738	—	218	—	—	do Ołomuńca z	1013	—	1218	—	1218	406	948	810	238	118	558
928	1142	405	§ 339	716	§ 518	958	—	616	616	616	do Berna z	625	—	1035	—	1035	§1103	817	544	§1221	1107	410
810	1248	756	341	957	513	957	—	651	620	709	do Wiednia z	745	905	950	—	622	1045	740	—	1205	800	310

§ via Lundenburg.

W kierunku do i z Podgórza-Bonarki.

		Stacya		
852	1245	z Krakowa do	1057	449
920	113	do Podgórza-Bonarki z	1030	422

Pociągi pospieszne oznaczone są tłustym drukiem. — Czas nocny od 6 wiecz. do 5·59 rano, oznaczone są podkreśleniem minut.

L. 115173/910
B. b.

Ogłoszenie licytacyi.

Celem oddania w przedsiębiorstwo dostawy wozów z zaprzęgami do robót drogowych gminy m. Krakowa i dla Miejskiej Fabryki wyrobów betonowych — odbędzie się w biurze Budownictwa miejskiego oddział b. rozprawa zapomocą ofert pisemnych dnia 9 lutego 1911 r. o godzinie 12 w południe.

Odnośne warunki można przeglądać w rzeczonem biurze w godzinach urzędowych, gdzie też wydawane będą druki ofertowe.

Oferty wniesione po terminie lub niesporządzone według wzoru nie będą uwzględnione.

W Krakowie dnia 26 stycznia 1911.

Magistrat stoł. król. m. Krakowa.

L. 746/1911
Akc.

Obwieszczenie.

Gmina miasta Krakowa zamierza na rok 1911:

1) poddzierżawić prawo poboru podatku spożywczego od wina, wraz z 30% dodatkiem krajowym na terytoryach gmin, względnie części gmin wcielonych i w najbliższym czasie do miasta wcielić się mających, a mianowicie:

a) na terytoryach dzielnicy Warszawskie, Grzegórzki, Zakrzówek i Dębniki o ile leżą poza linią akcyzową, oraz

b) w gminach Dąbie, Płaszów i Ludwinów;

2) wydzierżawić prawo poboru samoistnych opłat gminnych od trunków, tj. spirytuozów, piwa, wina, moszczu winnego i miodu na terytoryum miasta Krakowa leżącem poza linią akcyzową (powyżej pod a) opisanem).

O czem się strony interesowane niniejszem zawiadamia celem wnoszenia ofert z tem, że licytacya odbędzie się we czwartek dnia 9 lutego 1911 r. o godzinie 12-tej w południe w biurze naczelnika Administracyi akcyzy ul. Kopernika L. 1, który udziela informacyi codziennie w godzinach między 12-tą a 1-szą w południe.

Oferty zaopatrzone marką stemplową na 1 K, oraz kwitem depozytowym poświadczającym, iż tytułem wadyum złożono w Kasie Administracyi akcyzy kwotę 2000 K, składać należy na ręce naczelnika Administracyi akcyzy najdalej do godziny 12-tej w południe dnia 9 go lutego 1911 r.

Kraków, 31 stycznia 1911 r.

Administracya akcyzy.

Magistrat stoł. król. miasta Krakowa.
L. 7804.

Ogłoszenie licytacyi.

Magistrat stoł. król. miasta Krakowa rozpisuje licytacyę ofertową na roboty rękodzielnicze wykonać się mające przy budowie szkoły miejskiej przy ul. Szlak, a mianowicie na roboty:

1) stolarskie,
2) ślusarskie i kowalskie,
3) szklarskie,
4) lakiernicze,
5) malarskie,
6) zduńskie,
7) posadzki dębowe,
8) na ślepe podłogi,
9) na posadzki kamionkowe.

Warunki ogólne i szczegółowe jakoteż rysunki szczegółowe przejrzeć można w biurze Radcy budownictwa miejskiego Jana Zawiejskiego w domu L. 2 przy ul. Biskupiej między godz. 11 a 1 w południe, gdzie również można otrzymać formularze ofertowe i wnosić oferty. — Do oferty dołączyć należy kwit z wadyum złożonego w Kasie miejskiej w wysokości 2½% sumy ofertowej.

Otwarcie ofert nastąpi we czwartek dnia 16 lutego 1911 o godzinie 12-stej w południe w sali posiedzeń Magistratu.

Kraków, dnia 27 stycznia 1911.

Prezydent miasta:
Leo m.

Imieniem Spółki komandytowej właścicieli »Głosu Narodu«. Wydawca i odpowiedzialny redaktor Włodzimierz Strycharski. Drukarnia „Głosu Narodu" (pod zarz. J. R. Dobrzańskiego) w Krakowie, ul. św. Tomasza l. 35.